

Numer poświęcony Janowi Kasprzowskiemu.



Pismo młodzi

Rok VIII.

czerwiec 1933 r.

Nr. 9.

Wszyscy chciejmy
dokonać

Promień

Dokona
kto może! Mick.

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Ostrowie (Wlkp.)
nakładem T. T. Z-u.

Kierownik wydawnictwa :
Norbert Kasprzak

Redaktor odpowiedzialny :
Prof. Stanisław Komeza

Redaktor naczelny :
Edward Serwański

PRENUMERATA : W miejscu rocznie 2,95 zł. kwart. 75. pojed. numer 30 gr.
Z wysyłką rocznie 3,15 zł. kwart. 1,05, pojed. numer 35 gr.

Jan Kasprzewicz jako profesor

(Ze wspomnień byłego ucznia)

Dwadzieścia już przeszło lat temu, gdyśmy Go poraz pierwszy jako młodzi studenci Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie na katedrze literatury porównawczej zobaczyli, a jednak jakże żywa na nim pamięć! Nieledwie każde spojrzenie, gest każdy utkwił nam na zawsze w oku i w duszy. Każdemu z nas w pamięci kojarzył się inny wielki Poeta — Profesor, Mickiewicz w „College de France”.

Przyszeli do nas Kasprzewicz poprzedzony sławą nie tylko największego poety — liryka, ale i gorącego patrioty, Polaka, który za swoje przekonania narodowe i społeczne cierpiał wiele od Niemców. Nigdy nie zapomnę pierwszego wykładu o metodach badania literatury porównawczej; największa na uniwersytecie starym sala XIV zdawało się pęknie od nadmiaru publiczności. O notowaniu wykładu mowy być nie mogło. Czcigodny i kochany Profesor powtórzyć go musiał nazajutrz. Prócz nas studentów przyszedł cały świat naukowy i literacki Lwowa, a trzeba przypomnieć, że wówczas na szereg lat przed wojną Lwów był polskimi Atenami...

Głęboko wzruszonym głosem wykład swój czytał Kasprzewicz. Z pamięci nie mówił nigdy. Mówił z trudnością, ale ten głos, zdawało się, swym tonem głębokim i kolorem przenikał nawskroś nasze dusze. Myśmy słyszeli echa dawnych jego walk i zwad z Bogiem, „serdeczne to były zwady”, miłością ku ludziom natchnione. — Więcej niż treścią swych wykładów oddziaływał poeta na nas, młodzież studującą, swem bezpośredniością zerknięciem i obcowaniem. Istniało wtedy na uniwersytecie „Kółko Literatur Obcych”, na posiedzenie nieraz prosiliśmy i Kasprzewicza, który nigdy nie odmawiał i czasami głos zabierał w dyskusji. Pociągnął nas ku sobie czarem prostoty i serdeczności. Największą dla nas karą było, gdy się na któregoś z nas pogńiewał.

Aczkolwiek tematem jego wykładów była literatura porównawcza, w szczególniejszy sposób uwzględniał literaturę angielską, której, jak wiadomo, był pierwszorzędnym i pełnym zamilowania znawcą. A więc ukochana przez niego epoka Elżbietańska z Krzysztofem Marlowem i Szekspirem na czele. Niezapomniane zostaną a tak plastyczne w jego wykładzie charakterystyki i Nasha i R. Peela, dalej charakterystyka wogóle twórczości dramatycznej w epoce Szekspira: teatru londyńskiego i jego aktorów. — Wykładał także lirykę angielską, zwłaszcza t. zw. szkołę jezior („lakiści”) a więc Wordswortha, Coleridge'a, Sonthey'a (którego szczególnie nie lubił), a nadewszystko Johna Keatsa i P. B. Shelleya. Trzeba i to przypomnieć, że dał znakomitą antologję poezji angielskiej.*)

Z wielkiem zainteresowaniem słuchaliśmy tej paraleli między Słowackim a Shelleyem („Motyw Cencich” Shelleya i Słowackiego.)

Umiał Kasprowicz budzić zamilowanie do pięknej, mądrej i głębokiej literatury angielskiej. Piszący te słowa niejedno pod tym względem ma Mu do zawdzięczenia.

W mniejszym zakresie w wykładach swych uwzględniał literatury inne jak włoską i niemiecką. Za to często porównywał motywy zwłaszcza szekspirowskiej komedji i tragedji z literaturą grecką, której był także nieprześcignionym znawcą i tłumaczem. — Wniósł Kasprowicz do swych wykładów o największych twórcach tchnienie wielkiego Poety i — człowieka. Tem pociągał i zjednywał.

Jan Świerzowicz.

dyr. gimn. w Trzemesznie.

„Onorate l'altissimo poeta!”

(Rzecz o Janie Kasprowiczu.)

W latach osiemdziesiątych, w czasach kiedy wśród inteligencji polskiej zaczyna się budzić żywszy ruch demokratyczny, gdy kulturę szlachecką coraz ostrzej się krytykuje, a idealizuje kulturę ludową, zjawia się na widnokręgu literatury Jan Kasprowicz.

Urodził się synem biednego gospodarza z Szymborza pod Inowrocławiem. Smętna i melancholijna nizina kujawska wydała nam tego wielkiego poetę, „najwyższe wzniesienie liryki polskiej końca XIX w.” — jak mówi Z. Dębicki w swych „Portretach”, — sącząc w jego duszę swoją tęsknotę, swój niesamowity urok, swoją pieśń szumiącą łozami i nadjeziornymi czeretami. Był synem ludu. W imieniu więc jego przemawia w poezji, staje się bojownikiem o jego prawa. Zresztą z tym ludem, łączyła go wspólna myśl, wspólne przywiązanie do ziemi ojczystej, do tradycyji narodowych. Kasprowicz mimo swego radykalnego poglądu na porządek społeczny, mimo

*) Niestety! miała ta antologja ukazać się w II wydaniu, miałem w rękach rękopis i korzystałem z niego, gdy pisałem pracę o Shelleyu (był w tym II wyd. zamierzonym m. i. cały przebieg „Queen Mab”, poematu Shelleya); niewiadomo, co się z tym rękopisem stało.

swych poniekąd demokratyczno — socjalnych zasad, nigdy nie przestał być narodowcem. Nigdy w problemach społecznych nie wychodził poza ramy swego „narodowego podwórka”. Jest to cechą chłopca polskiego. Kasprówic od zarania swej twórczości walczy o prawa ludu, i poprzez bunt, przekleństwo i bluźnierstwo dochodzi powoli do chrześcijańskiego altruizmu. Ta ewolucja konfliktu człowieczeństwa żywo mnie zainteresowała i chciałabym chętnie podzielić się z krótkimi tylko refleksjami na ten temat, jakie nasunęły mi się w związku z rocznicą Jego zgonu.

— Kasprówic rozpoczął swą działalność literacką w 18 roku życia, posyłając swe pierwsze utwory do tygodnika poznańskiego „Lach”. Zarzucano mu jeszcze wtedy za mało wprawy i wykształcenia poetyckiego. Nie zniechęcał się tem, lecz mimo to pracował intensywnie dalej. Jednakże, jak to zresztą zwykle bywa, młodzieńcza twórczość Kasprówicza nosi ślady silnej zależności od innych. Własnego tonu nabiera poeta dopiero w latach wrocławskich, kiedy to zaczyna się krystalizować w odrębną i wyraźną indywidualność.

Miał już w tym czasie gotowy „Program działania”, który konsekwentnie urzeczywistniał przez szereg lat w swej poezji.

Syn ludu w siermiędze śmiałym krokiem wstępował na szczyt Parnas, aby bronić jego praw i upomnieć się o jego krzywdy. Głos jego był silny i doniosły. Szedł z wiarą, że:

„....Jest w ludzkiej sile niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą,
Niży w popiele skra ukryta...”

— Wierny swemu programowi przyłącza się w Lwowie do ruchu ludowego. Rozpoczyna się okres, kiedy w nim dojrzewa wielki artysta, nie ograniczający się tylko do ziemskich trosk i kłopotów, ale sięgający już dalej i wyżej — aż po gwiazdy.

Jednakże słuch o nowym dziwie w literaturze polskiej nie tak rychło dotarł do uszu oświeconego ogółu, gdyż nawet powołani do tego z wieku i z urzędu ludzie nie kwapili się z zanotowaniem w rejestrach krytyki nowego zjawiska, nie zdając sobie sprawy z istotnej wartości tak odrębnej twórczości, ani nie umiając rozróżnić właściwych, swoistych jej walorów. To też oficjalne koła literackie Krakowa i Warszawy z głuchym milczeniem przyjmują tak kapitalne tomy, jak „Miłość” (1893) i „Krzak dzikiej róży” (1898). Skromnie i bez hałasu drukuje się kolejno od r. 1898 majestatyczne i potężne pod względem ekspresji i skondensowania, a nieznaną dotąd mocą wewnętrzną i żarem nabrzmiałe cykle: „W turniach”, „Z przysłęgnięciem”, „Akordy jesiennie”, „Z Alp”, „Z wichrów i hal”, „Nad przepaściami”, „Z motywów wedyckich”. — Kasprówic uchodzi ogólnie za lokalnego poetę Lwowa. W owych latach był on istotnie lwowskim poetą; w Lwowie przecież znalazł pierwszych i jedynych

dla swoich dzieł wydawców, a młodzież lwowska, sama wstępująca w szranki literatury, pierwsza wyniosła wysoko poetę, obwołując go już wtedy okrzykiem:

„Onorate l'altissimo poeta!”

— Rozpoczyna się teraz u Kasprowicza drugi okres, w którym nastąpiła głęboka przemiana duchowa, spowodowana przez ferment „dekadencji”, skojarzonej z ruchem zwanym symbolizmem w sztuce. W upadku sceptycyzmu i relatywizmu, z jednej strony, a głodzie wiary i pewności z drugiej, tkwią źródła „bólu istnienia” w jego literaturze owych czasów. W rozdźwięku z jego dawniejszą wiarą stawia poetę dążenie do wyżyn czystego i niezależnego piękna, a zarazem rodzi się w nim wybuchowy protest p przeciw skrępowaniu sztuki przez ideę społeczną. Nie przeżywalismy nigdy ani zmagañ społeczno — religijnych, ani walk o taki czy inny kościół, ani okresu „ideowego ateizmu”, ani żadnych rozterek, wśród których ludzkość szuka drogi do swego Boga. Oto powód, dlaczego mało kto w Polsce „wadził się z Bogiem”. Wyzwanie Mickiewicza w improwizacji, którego wspaniałością artystyczną nigdy dosyć nasycić się nie możemy, całe odhyla się w dziedzinie spraw ducha. Jest w niem walka o zwycięstwo uczucia nad intelektem, paląca tęsknota do tego, ażeby ogrom uczuć, które człowiek nosi w swem wnętrzu, był wstanie przekształcić oblicze świata. Bój toczy tu ktoś, kto czuje się równy Bogu, „mistrz”, który cierpi za miliony, a któremu brak tylko władzy nad duszami ludzi. Tego rządu dusz domaga się Konrad, bijąc słowem w bramy niebieskie i bluźniąc:

„...Cierpię, szaleję, a Ty, mójrzu, wesolo rządzisz, zawsze sądzisz, i mówią, że Ty nie błądzisz!...” —

— Kasprowiczu w „Hymnach” także posuwa się do bluźnierstwa:

„O Bóże, o Mocny, Ty się upajasz wielkością stworzenia, a nas tu trapi głód!” — On jednak nie występuje jako ktoś wielki, nie cierpi za miliony, lecz przychodzi jako jeden z miliona synów szarej pospolitości, którzy cierpią i kochają. Kasprowiczu nie błaga Boga, ażeby się podzielił z nim swą potęgą, lecz, aby zrzucił z siebie „nietykalne błaski”, i żeby szedł z nim pomiędzy grzesznych i cierpiących. Bój Kasprowicza z Bogiem toczy się o doczesną rzeczywistość, o dosłowną nędzę ubogiego człowieka, — która go pędzi w odmęt grzechów.

„Stań się tak lichy i jak ja skulony,
I doczesności okryty łachmanem...”

...wlec się, wlec ze mną na samotne pole, ku tym ostatnim porośłym przydrożom, gdzie kurzem obsypana, ślepa siadła dola...” —

— Wezwaniu poety stało się zadość. Usta prostego człowieka obwieściły mu prawie przy końcu żywota, („Mój świat”), że Boga nie potrzeba szukać, gdyż „człek jest przy Panu Bogu”. — A jednak

dłużej i wyboistej trzeba było drogi, zanim ten rah ziemi, w boże-
go przemienił się gazdę.

Duch poety, syt ziemi, w moc i hart bogaty, z kaźni codzien-
nych jej trosk i cierpień, ulatywał w tych kryształowych świątyniach
wolności przecz od ludzkich mąk i boleści, i szukał osobistego wyba-
wienia w kojącem zapomnieniu tam „gdzie się niebo ze szczytem
brata, gdzie się lawina z hukiem gromów toczy, gdzie szumem kas-
kad groźny twórca świata, dech prabytowy w wiecznych śniegach
broczy — w promieniach życia, albo w śmierci mroczy”.

Skoro się jednak wspiął dumnie na sam szczyt, gdzie wzrok
mógł topić w błękitcie i sięgać po słońca koronę, aby się poić radoś-
cią, że pękły pęta, co go łączyły z brzemieniem padolnych nędz,
wówczas usłyszał z głębokości od szarej ziemi, od niw zasłanych
pobitemi zbożami, płynące za nim ciche echo, jęklivy, żalony powiew
skarg; do serca wkradała się czarna rozpacz. I modlitwa poety brzmi
znowu beżmiarem gorzkich łez i beznadziejnością nadchodzących dni,
wzbierała się w ogrom niebosiężnej skargi, bo widział, że raj wyzwo-
lenia rozwiewa się i pierzcha, jak złudny miraż. — Jest to najwznio-
ślejszy moment w poezji Kasprowicza, kiedy na „Wzgórzu śmierci”
rozgrywało się misterjum Boga — człowieka, wespół z misterjum
Adama — człowieka.

— I teraz, od tej chwili, liryka Kasprowicza skłania się coraz
widoczniej ku formie modlitwy, stając się zarazem coraz bardziej
ponadosobista, ogólnoludzką, globalną i wszechświatową. —

— U wrót śmierci okupił więc Kasprowicz swą twórczość naj-
głębszem doświadczeniem religijnem, które daje spokojne, beżnamię-
tne obcowanie z cudownością życia, dostrzeżoną w najprostszych
jej objawach.

Trujący czad buntu rozwiął się niby złe uroki pod wszechko-
jącem baldachimem słońca. Powrót do natury stał się dla Kasprowi-
cza ostatecznym powrotem. Wielkość ziemi stała się wiecznością,
a wieczność — religijną ekstazą.

— Takim różańcem cichej modlitwy i kryształowego liryzmu
jest „Mój świat”, ostatnia książka wielkiego poety, którą się bierze
do ręki jak relikwję. Tyle w niej przedśmiertnych zamyśleń, tyle
pokornego przeczucia, tyle świadomości przemijania, przemijania
i religijnych zachwyceń. „Mój świat” jest wspaniałem i wstrząsającym
w swej pokorze przypieczętowaniem świetnej twórczości poetyckiej
Kasprowicza. Zamyka ona najbujniejszy okres polskiej liryki suro-
wym skrótem biblijnego nakazu:

„...w proch się obrócisz...”

— Kiedy Bogu oddał Kasprowicz swego wielkiego ducha,
zwrócono się z apelem do społeczeństwa żeby raczyło zapamiętać:

„Że Jan Kasprówic, syn ziemi, z bolesnego jej trudu urodzony, życie swoje całe przeczyste i bez skazy Ojczyźnie poświęcił w żarliwej wierze w jego zmartwychwstanie, kładł jej fundamenty z granitowego swojego słowa, że porywem wspaniałego ducha, mocą przeczystego serca i potęgą geniuszu, poezję polską napęłnił wichrem i taką mocą, iż ją wywiódł na wyżyny, gdzie graniczy Stwórca i natura, i dał Narodowi takie hymny, że do najwspanialszych poezyj świata policzone być mogą, i taką pełną serafickiej prostoty i miłości „Księgę ubogich“, że nie dla zaszczytów trud swój pełnił, lecz pokornie i radośnie, aż śmierć dopiero pióro Mu z ręki wyjęła”.

— Niech mi będzie wolno te słowa przypomnieć jako narodowe memento i prosić, by nie zapomniano w wakacjach o Harendzie, Szymbarzu, o pamiątkach po Kasprówicu, a przede wszystkim, by nie zapomniano o jego poezji, o jego trudzie żywota! —

Norbert Kasprzak.

Od Strzechy do Panteonu

Zarys twórczości Jana Kasprówicza

— Ale przez pierś moją jako przez dzień gorący zaczęły przebiegać się pioruny i serce moje stało się pełne mocy jako gromów. —

Otoczam ziemię dłońmi moimi jako niebem błękitnym, i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi zapalam się i świecę gwiazdą ranną.

„Hymn”. — Adam Mickiewicz.

Kiedy ktokolwiek z nas zastanawiać się będzie nad materialną stroną poezji, to dojdzie do wniosku, że jest ona cząstką twórczego ogółu. Już Norwid mówi, że „podnoszenie ludowych natchnień do potęgi, przenikającej i ogarniającej ludzkość całą. — podnoszenie ludowego do ludzkości nie przez stosowania zewnętrzne i koncesje formalne, ale przez wewnętrzny rozwój dojrzałości... oto jest... zaśpiew na sztukę narodową”. (Promethidion). Tem samym to, co łączy myśl i wola twórcza, staje się siłą natchnień cywilizacji narodowej. Wtedy też, kiedy, gdzie lub dlaczego pod działaniem „ducha bez ziemi” załamie się poezja, to i wtedy cała cywilizacja narodu się załamie. Dramat poety i poezji staje się dramatem narodu, gdyż „poeta i żołnierz”, — ohaj synowie rolnika stawszy się „wcieleniem” ducha narodowego”, (Z. Wasielewski), biorą swą wielkość, swe natchnienie z duchowego związku z ziemią. Tego tajemniczego związku poety z ziemią, tego nihey prawa swej twórczości, najgłębszym wyrazicielem jest chłop kujawski, — Kasprówic.

„W kryształach pałacu Goplany... na Gopla ostrowach... po łagien parowch.!! rodzą się pierwsze jego marzenia i wiersze poetyckie, których indywidualizm odrębny wybijający się ponad współczesnych mu twórców, dostrzegają krytycy polscy, jak T. T. Jeż. W tym charakterze tworząc, Kasprówic wplótł w duszę swą lud jako in-

tegralną cząstkę. Żywi doń miłość, więc nie pozwala swej muzyce na sztuczne, poetyckie ujęcie jego niewygasłego, bo potężnego ducha. „Moja poezja zależy całkowicie od życia. Jest to właściwość mojej tatury.” („Dziennik” - Kasproviczowej.)

Uwiecznił przeto lud, formę jego bytowania w poetycznie prostych obrazach „Z chłopskiego zagonu.” Duszę chłopca polskiego, jej cechy składowe, jej tragizm, polegający na germanizacji, na wypieraniu odwiecznych dziedziców z ziemi ojców, specjalnie go zajmą w utworze p. t. „Świat się kończy.” wreszcie myśleć poeta zacznie nad twardymi warunkami życia wsi polskiej, nad jego nędzą, krzywdami, upośledzeniami i wystąpi w celu polepszenia jego doli jako moralista, jako społecznik w „Chrystusie” i „Anima lachrymans.”

Wszakże Kasprovicz tworzy nie w duchu egotycznym, czy ściśle egoistycznym, lecz jego dusza „ludzka”, jego „ja” poetyckie, — to wyrażenie przyjscia do głosu człowieka, więcej, — wszechczłowieka. Czujemy, że poeta rządzi naszą istnością, że jest w nas, kiedy czytamy jego poezję, bo „on” jest ukryty w swej poezji zupełnie, a w nim ludzkość. Więc „nie żaluje”.

„Że między ludzi poszedł, kędy dźwięki
Młodzieńczej pieśni dzika rozpacz psuje,...

Że się otarł o te brudne ściany,

Gdzie świętych uczuć sprzedajność króluje...” — „Ani-

ma lachrymans”. „Kalużą zbryzgany” wątpi i rozpacza. Myśl jednak poety kieruje się ku metafizycznym zagadnieniom zła i cierpienia. „W motywach biblijnych przez usta proroków wypowie, wiecznie w duszy swej odzywającą się, tęsknotę metafizyczną, zamiary swe i nadzieje. Więc tworzy swe szczytne ideały, wcielając w nie religijną tęsknotę do świętości, do harmonji duszy i ciała, myśli i czynu, aby „z grobowisk wkrzesić stalowych mężów szereg długi”, „abyście, młodzi, mogli iść w hoje z świeżą krwią w swych żyłach, o własnej krasie i o własnych siłach”. („Więc cóż?”)

Jednakże poeta odczuwa w świecie dziwną sprzeczność między głosem nieśmiertelności, a uświadomieniem sobie końca życia na tej ziemi. W duszy więc jego, przepelnionej boleścią z powodu nieszczęśliwej udukości, budzić się zaczyna coraz to intensywniej rozpacz i bunt. Stąd „pelen rozpaczy, stargany boleścią” wzdycha do Boga, by uczynił zmianę we wszechświecie, klękając „raz jeszcze” i błagając „raz jeszcze” o litowanie się „okrutnego Boga” nad nieszczęsnym światem. Jakże nam ten jego obecny stosunek do Stwórcy wszechrzeczy oddają słowa: „raz jeszcze” i, dawniej kończący się refren „fragrentu”, „okrutny Boże”?

Po tych wybuchach religijnych, pełnych rozpaczy i zwątpienia który te rys bolesny będzie oddał stałym, a głębokim w twórczości Jana, przyroda, obcowanie z nią przynosi mu ukojenie. W jego poezji nie spotkasz miękkich tonów, ale, kiedy Kasprovicza będzie

mówił o przyrodzie, to słowa jego staną się pieściwe, kojące jakoby duszę człowieka, gdyż zyskuje ona siłę żywotną i działającą. Bo poeta „nie stoi po za nią, jako obserwator i myśliciel, tylko wspólnie z nią oddycha i żyje. Dla przyrody, jak i dla niego” życia oznacza tworzenie. A tworzy on również żywiołowo, jak ona”. (Dziennik).

Dalej przyroda staje się dla poety wyjściem, podstawą do rozmyślań, które wciela w swe poematy. Wśród jej piękności, pod wpływem cierpienia osobowość poety się przeobraża. Przeważają na czas krótki zagadnienia ogólne, by dać wyraz własnym przeżyciom w „Miłości”, w którym to poemacie poznajemy poetę pod płaszczem walki ducha i ciała. Wyznaje, że

„Nie było chwili, by się w jego duszy,
Od lat młodzięńczych wychowanej w znoju,
Te dwie potęgi, jak w pustynnej głuszy
Dwie tygrysyce się rwały do boju”. — „Amor vincens”.

Lecz już w cyklon „Z gór” Kasprowicz łączy się symbolicznie z przyrodą, w niej znajduje utraczony związek z życiem, w niej wreszcie swą i życiową prawdę, bo wie, — jak mówi Z. Wasilewski — że „mądrością nie jest wiedza prawdy obiektywnej, jeno uzgodnienie duszy z pielęgnowanym tej prawdy ideałem”. Na przyrodzie się oparłszy, poeta znajduje swoistą, własną drogę „W Krzaku Dzikiej Róży”, jak tego żądał modernizm. Jednak duch poety, przebywając niejako w łonie przyrody, nie może dojść do harmonii między stroną cielesną a duchową. Wzyskuje ją tylko częściowo, ponieważ poprzez przyrodę dochodzi do istoty bytu chcąc się z jego duchem złączyć, gdyż

„W blaskach świtu...
Z za jesiennych mgławic wstał —
Gdzie ku mnie z łąk zapachem,
Z barwą kwiatów, z szumem drzew...” - „Akordy jesienne.”

Spragniony zjednoczenia się z duchem bytu walczy we własnej duszy, która w swej tęsknocie za ideałem chce iść w bezmiar, chce się utopić w Nirwanie. Tak poety duch samotny

„Nad przepaściami...
Zawisnął nieruchomy,
Wpatrzony w światła ciągly ruch
W słonecznych nieb ogromy.” - „Nad przepaściami.”

Dusza prometeiczna znalazła się na szczytach, gdzie kończy się współzycie i współczynienie świata z zaświatem, a, przeżywszy cierpienia życia, wyzwoliła się z bólu ziemskości, by ze słońcem błyszczącym w nieśmiertelności, osiągnąć prawdę. Poznaje więc prawdę metafizyczną u samych tylko źródeł, którą mu przekazały przeżycia na łonie przyrody, z współzyciem nią. Zhadzał dzięki niej genezę, źródło prahytu, a od jej poznania wychodząc, w duszy jego coraz to miłość ogólnoludzka będzie stale zyskiwać przewagę.

Za lud, za ogół, ta tęsknota za prawdą, to umiłowanie ludzkości dojdzie do szczytu w hymnach „Ginącemu światu”. A stwierdzi poeta w poemacie „Na wzgórzu śmierci”, że ofiara Chrystusa na krzyżu jest bezskuteczną, że jednorazowa nie jest dość znaczącym zadosyćuczynieniem za grzechy ludzkości, bo

„Nie jedną chwilę,
Nie dzień, nie miesiąc, nie rok, nie wiek jeden
Trwa w swojej sile
Ta orgja życia, która hoży Eden
Zmieniła w piekiel żarzewie...” — („Na wzgórzu śmierci”).

Stądto ból i rozpacz poety tak potężnie rozbrzmiewają w skar-dze ludzkości, — w hymnach na potęgę zła. Tu poeta, jako społecz-nik, moralista, metafizyk nie zabiera głosu osobno, ale w pieśni jed-nej w pięknej całości dał nam i wizję cierpień ludzkich i moralne ujęcie treści tęsknoty życia. Poeta stanął ponad światem. Świat stał się dlań symbolem, kiedy dawniej dostrzegał w nim odbicie się wiecznych prawd i zmagañ życia. Zdawa się być wybrańcem, kiedy głosi: „Milczcie! Nie do was idzie wielkie objawienie”...

Wie jednakże, że męka duszy nie jest zdolną zapewnić ni ludz-kości, ni jemu samemu życia szczęśliwego. Grób w ziemi rodzinnej w której jego dusza tkwi korzeniami, z którą on uważa się za jed-ność, będzie kresem dla ciągłej męki jego duszy. Dlatego prosi w hymnie „Święty Boże, Święty Mocny”... :

„Gdzie w dali połyskuje jezioro tęskniące,
gdzie jaskier wędnie na łące,
gdzie opuszczone mogiły, —
te kopce poległych wojów...
tam wy samotny, cichy, kopcie grób!..
Niechaj w nim kości położy
ten, który powstał z tej ziemi,
który miał w sobie jej trud,
jej tajemniczy jęk,
idący z głębiu przestworzy...” — („Ginącemu światu.”)

Tak w hymnach zespoliły się przyroda, uczucia ogólnie-ludz-kie, społeczne, religijne, osobiste, żywiołowy artyzm poety... Poeta pragnie doskonałości, świętości, skarży się Bogu, kaja się spowiada, ale umnie i szydlerczo wyzwać i obwiniać Stworzyciela.

Dlaczego „Ginącemu światu”? — Bo poprzez całość, niby nerw, przepływa uczucie potęgi zła, nastrój grozy, pustki duchowej grożącej światu nieuchronną zagładą. które to czynniki rozpano-szyły się „na całym tym ogromnym, rozległym obsz rze mrącego świata”...

Kasprowicz czuje się duchowo wyczerpanym. Hymny zbyt wiele pochłoneły sił jego duszy. Pisze więc poemat „O Bohaterskiem Koniu i Walącym się Domu,” którego „powstanie” — mówi Koła-czkowski — „wiąże się ze stanem odprężenia, który musiał nastą-

pić po wielkiem naprężeniu twórczym, w jakim zrodziły się hymny." Poeta występuje tu jako humorysta, jako jego oryginalny, wielki i subiektywny przedstawiciel. W duszy Kasprowiczowskiej nie mogło jeszcze dojść do harmonji między szczytami ducha, a ułomnym światem. Odtąd poeta dążyć będzie do tej zgody, do takiego usposobienia ducha, które nie odnosi się romantycznie do świata, bo „humor" — według słów Höffding'a — „to stan ducha nie fantastów i marzycieli, lecz ludzi, którzy, stykając się z praktyczną sferą życia, poznali je w długich doświadczeniach". Poeta, poznawszy świat, nadaje nam w poemacie tym jego rzeczywistą wartość i jak jest wielkim, ale też, jak jest małym. Moralistyczny charakter utworu mimo lirycznej formy!

Stosunki te, nawiązane ze światem, rozszerza poeta w „Balladzie o Słoneczniku" gdzie coraz to konsekwentniej dąży do odrodzenia się zupełnego po przebyciu choroby, — burzy, w czasie której cierpienia duszy nie zwyciężyło, lecz stało się dowodem, że dusza poety, cierpiąca „nie jest ideą, lecz jest wcieleniem żywem, organicznem"... (Norwid. — „Niewola").

Cieszy się więc poeta wykrzykując z pełnych piersi: „Nie zgłasza, pieśni, związane więzami westchnień..." Jego dusza „karmi się nowych zwiastowań świętą, bożą strawą," czerpiąc tematy z własnych przeżyć religijno-moralnych, w których nastroj wciąga się zmienia: groza, chwała, radość, śmierć... A poeta daje się nam w każdym ułamku wiersza cały, wcielając w obrazy całą swą istotę ducha, ożywioną i umocnioną sokami przyrody. Poza duszą twórcy kryje się świat o którego losy za ogół, za innych we własnej sferze cierpi, raduje się. W „Pieśni o Waligórze" tęsknota za szczęściem bezwzględnem każe jej walczyć z „Wielkim — Wichrem Bytu," by tam, — na szczytach wejść niejako w bożą. Jednakże nie występuje tu poeta jako moralista, ale swego bohatera, uosobnienie rycerzy stalowych, bohaterów o żelaznej woli, uwielbia, potajemnie błogosławi i głęboko miłuje.

Wrócił myślą na ziemię i powiada:

„Niedawno wyszedłem o świecie
Na pola, wśród których wzrastały
Me lata... Mój Boże! Mój Boże!...
Wzrost lichy, a miał być wspaniały"... — „Chwile."

Poeta czuje, że zbliża się jesień jego twórczości. Owoców wiele i znacznych i godnych! Dusza jest dość silna, bo miłuje życie ziemskie, a świadoma, że niedługo pożegna się ze śmiertelnym światem, oblicza, co zrobiła i wypowiada dalej w „Chwilach" swe szczytne idee. Zdaje sobie sprawę z wartości życia. Zastanawia się więc, czy dobrze je spędziła, czy cel wypełniła, bo „cicho za nami sunie cień żywota", a „śmierć, to wesele..." Chwila, a stanie się jej uczestniczką. Stąd zatapia się miłośnie w życia obrazy, szczegóły. Kocha je, uwielbia.

Dla przestrogi ludzkości swe doświadczenia życiowe wciela w „Marcholta”, w której to tragikomedji dąży poeta do zupełnej zgody ze ziemią, ze światem, a zgodę tę stara się najwydatniej wypowiedzieć przez humor, który „wartość skończoności uznaje tem silniej, gdy tę wartość ośmiesza”. (Lotze.)

Marcholt nie umie żyć, jak na mieszkańca ziemi przystało, zapomniawszy o wartości ciała, zapatrzony wyłącznie w wartość ducha. Oblicze Marcholta skupia się na upatrywaniu, we wzniosłej ziemskości bezcennej prawdy życia: — doskonałość. Podobnie jak Chrystus, napróżno będzie dążył do zbawienia ludzkości, będzie „włókł się w górę”, podejmując walkę ze ziemią o zwycięstwo ducha nad ciałem. Marcholt — Kasprowicz skończy na bezowocnych próbach, które do rezultatu nie doprowadzą. Tak zaklął weń poeta obraz życia ludzkiego z jego nędzną dolą, smutkami z powodu ciągłego zmagania się dobra i zła w duszy, zaklął też weń własne życie, serce. Kasprowicz poprzez symbol prawdy życiowej znalazł radość, bo poznał prawdę. „Na dnie szyderstw” — pisze Kołaczkowski — „poza zmienną, niepochwytną maską humoru odnajdziesz perły najczystsze, najprostszego liryzmu, najcichszą skargę poety.” Jego dusza

„Rozmłowała się...
W cichym szeleście drzew...
W głośnych odmętach fal...
W twórczych promieniach zórz...
W przepastnej nocy mgłach...” — („Księga ubogich”

Zapowiadało się już na tę ciszę oddawna. Teraz zesłała ona zupełnie; lecz nie można mówić o zamarcu ducha, który żył. Przecież najwyższy spokój uświadomienia się wewnętrznego nie jest zapomnieniem, lecz miłością. A zrodził się on ze zwycięstwa wiary, z pojednania się ze światem. Miłość była jego przyczyną. Wszakże wiemy, że źródłem harmonji, istotą moralnego dążenia poety była zwycięska miłość, ale nie ta, która o przeszłości zapomina, lub jej przebacza, lecz ta, która przyjmuje zło i cierpienie, jakiem ono będzie, to rzecz obojętna, ale w każdym razie przewyciężona samym faktem istnienia.

„Tą samą chodzę drogą, ścieżkami temi samymi” — spowiada ludzkości poeta. Tak. Rzeczwiście, gdyż co „Księdze ubogich” nie właściwie nowego, bo jest ona synterą tego, co Kasprowicz przeżył a „cisza” harmonją, do której osiągnięcia tak wytrwale dążył.

„Jest Bóg i czegoż ci więcej? — w pytaniu zawarta jest odpowiedź, że znalazł Boga. A znalazł go na lonie przyrody, dzięki jej, nie dla człowieka przeciętnego nieznaczący przedstawicielkom: „jedna licha drzewina „zdradziła jemu tę jasną tajemnicę.

Duch poety czuje się wśród wiecznych wartości. Najwięcej ziemie umiłował, a poprzez ziemię posiadł prawdę, bo walczył ze sobą, bo zasadnicza cecha duszy kasprowiczowskiej wypływa z religijnego do świata stosunku, z podziwu i wglębnienia się w jego tajemnice. Kultura tej ziemi kośćmi pradziadów pielęgnuje w sercu poety sop-

istość z nieskończonością światów. Według słów Kierkegaarda: „tonący w Bogu przestaje być człowiekiem, a staje się światem, wieczystą z nim jednością“. Tak jest z Kasprowiczem.

Sam się spowiada:

„Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Nad którą niema już rady!“ — („Księga ubogich“.)

Przyznaje, że był to spór o „szczęście świata“, a poeta „tylko korzystał z prawa wojującego człowieka“. Ten „wojujący człowiek“ we wszystkich swych myślach, przedsięwzięciach odczuwa harmonję siły fizycznej i etycznej. Znalazł poeta to, co wydawało się dalekiem, przez nikogo nieosięgalnem. Przekonał się o prawdzie słów S. Kierkegaarda, że życia mistyka nie ma historii, że mistyk stoi w miejscu. Stamtąd już jeden tylko krok ku ostatecznemu zlanju wszystkiego w jedność absolutną, ku uznaniu. A jest za prawdę najwyższą. Tam, gdzie już jednoczy się śmierć i życie, świat i miłość jest wieczną jednością, dusza sięga Nirwany, gdyż duch poety, który się łamał, pracował nad sobą, doskonalił, stale szukał Boga, otrzymał „przez to samo światło wyższe, zwane słowem, i staje się objawicielem. (Górski.— „Monsalwat.“)

Żegna więc świat doczesny, z jego cierpieniami i owocami w „Moim świecie“, który jest dla poety „ostatnią redutą,“ ostatnim zewem z ziemi;

„Nic mi nie trzeba, jedynie
Skarży się grzeszne me ciało,
Żem pragnął zrobić tak dużo,
A zaś zrobiłem tak mało!“ — („Mój świat“.)

To jedyne jego zastrzeżenie. Stał się „przyjacielem i Pana Boga i ludzi“, a nauczony doświadczeniem pociesza się, że „niewiele człek zdoła zrobić, gdyż jest, jak kropla w morzu.“ Prosi więc Boga o nic więcej, jak tylko, aby mógł „rzempolić“ sobie na strunie poezji.

Wybiera się na tamten świat, jak święty, zachowując należytą powagę u kresu. Jego stosunek do świata i samego siebie jest spokojny i wyniosły. Świadom końca, poeta idzie, idzie do nowej krainy, pełen nadziei, a zarazem pogodzony ze Stwórcą Swym, Bogiem „staruszkim“ który,

„Pędzący przed sobą kawkę,
Na krótką zatrzyma się chwilę
Okolo mojej ławki.

Usiądzie przy moim boku,
Uściśni mnie lekko za ręce,
A oczy jego, jakgdyby,
Kapały się w jakiejś podzięce.“ — („Mój świat“.)

Klasyczny zaiste jest kasprowiczowski schyłek twórcy, zamknięty w „Moim świecie”. Sokrates drugi zeszedł z nim na pola elizejskie.

I może powiedzieć o Kasprowiczu za Arturem Górskim to, co powiedział w „Monsalwacie” o Mickiewiczu:

„Taką jest droga do Monsalwatu, droga rycerza świętego Gra-
ala,” — drugiego piewcy — Prometeusza w poezji polskiej, u którego

...pieśń niedługo płynie, niedługo się jąka,

Ale pulsami dzwoni i po żyłach brząka

Krzepko nie chorobliwie“...

— (Norwid. „Pismo.”)

„Ten dzielny olbrzym! w siermiedze z promienistym czołem” (Norwid) w pocie dcha nabył wszystką prawdę, wychodząc z założenia z „niw, gdzie nasz lud ma siedlisko.” (Mickiewicz „Kursy.”) Potężny jego genjusz znalazł się w położeniu pielgrzyma, szukającego własnej prawdy, własnego ideału. I znalazł ją, bo trzea (mu było) tylko mgnienia błyskawicy, żeby ujrzeć swoją drogę.” (Mickiewicz. „Kursy”)

A znalazł cel, ideał, bo podnosił w swych poematach człowieka ku Bogu, bo budził w nim uczucia wzniosłe, bo prowadził do wielkich i nieścigłych czynów, bo „w piersi, w miejscu świętem — Świętych zbudował ołtarz przymierza z Wiecznem, — (Ludzkość) Monsalwat”. (Górski.)

Pokazał nam, że „wołą swą, myślą i pracą człowiek musi sam siebie wobec przyrody oszańcować: wrogiem naszym wszystko nieopanowane, samemu sobie pozostawione w nas i poza nami. wrogiem naszym jest wszelki stan natury: nagi żywioł i naga dusza. Prawa chcemy twardego, jasnego, nawskróś przez wolę ludzką przenizanego gmachu. Nie poznawać swego przeznaczenia, ale je stwarzać, takim jest utajona w głębi istoty naszej prawo życia”. (St. Brzozowski. „Legenda Młodej Polski.”)

W Panteonie ludzkości dlań po wsze czasy przybytek!...

Czesław Pilichowski.

Gimnazjum Klasyczne. Trzemeszno.

Działalność Kasprowicza jako dziennikarza i krytyka

„Obok pracy dziennikarskiej życie wypełniały mi studia nad literaturą powszechną, których wynikiem, poza licznymi po czasopiśmie rozrzuconymi artykułami z piśmiennictwa bieżącego i rozprawkami o Lenartowiczu, Ujejskim, Asnyku, Głowackim, Shelley, Dianmorze, był szereg przekładów” pisze Kasprowicz w swoim „curriculum vitae,” które przedłożył uniwersytowi lwowskiemu przed objęciem lamy katedry profesorskiej.

Zinteresowanie dziennikarstwem można już zauważyć u Kasprowicza na ławie szkolnej; Rozsyła on swoje utwory do różnych

gazet a między innymi także do „Lecha” tygodnika wychodzącego w Poznaniu, który w odpowiedzi młodemu poecie napisał, że „dla zachęty przytaczamy najlepszy z sonetów pod napisem „Poranek.” Niektórzy krytycy uważają datę ukazania się tego wiersza za początek twórczości pisarskiej Kasprowicza.

Pierwsze poważniejsze artykuły, dotyczące różnorodnych zagadnień społecznych ukazują się w latach 1885 i 87. Kasprowicz zajmuje się żywo sprawą Górnego Śląska. W świetnych artykułach drukowanych w „Głosie” warszawskim zaznajamia opinię polską z tak palącą kwestją śląską. W jednym z swoich artykułów stwierdził „że nie dają publiczności pola do obserwacji.”

Równocześnie w „Kraju” petersburskim, mimo czujnego oka cenzury rosyjskiej ukazują się rozprawy publicystyczne Kasprowicza, dotyczące kwestyj ogólnopolskich.

Władze pruskie pod wpływem tych artykułów zaczęły zwracać baczniejszą uwagę na działalność poety tembardziej, że brał czynny udział w pracy wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej we Wrocławiu. Wnet też pod błahymi pozorami „groźnego rewolucjonistę” uwięziono i skazano na sześciomiesięczne więzienie.

Po tym więziennym epizodzie przenosi się Kasprowicz do Lwowa, gdzie też od roku 1889 prowadzi dział literacko - teatralny w „Kurjerze Lwowskim”.

W r. 1902 i latach następnych ukazują się jego recenzje teatralne w „Słowie Polskiem.” Cechuje je jednak dorywczość i przy ich czytaniu można zauważyć, że są pisane prawdziwie po dziennikarsku. O tem, że poeta niezbyt się o recenzje starał świadczy fakt, że ukazywały się zwykle w kilka dni po premierze. Zresztą Kasprowicza — krytyka scharakteryzują najlepiej słowa Feldmana, który pisze: „Najczęściej trzyma się w nich (recenzjach) szablonu przyjętego, dla informacji podając szeroko treść, potem następuje tłumaczenie utworu poezji na prozę, prozy — na ton bardziej jeszcze popularyzacyjny. Czasem tylko w recenzencie budzi się poeta filozoficzny, nieraz zadzwoni echo społeczne.”

Działalność Kasprowicza czeka na wybitnego historyka, któryby ogarnął całokształt jego działalności krytycznej. Jednakże powiedziec można, że dziennikarstwo było obce poetyckiej naturze Kasprowicza.

Pozostał on zawsze poetą, mocarnym tytanem polskiego słowa.
Wiesław Rogala.

Koniec części poświęconej J. Kasprowiczowi

	DZIAŁ OGÓLNY	
--	--------------	--

Krok naprzód...

(Na marginesie pamiętnika arbiturjerów)

Jesteś, więc naprzód idź.
 Twym braciom dłoń podaj — narody zbudź.
 Wszczep w życie nadzieję.
 Każ wszystkim miłość ślać i ideę.
 Zwycięskim murem stać.
 W piekielne moce bij;
 Idź niepokonany — dla świata żyj
 rycerzu kochany. (E. S.)

Są w życiu naszym, pomimo przysłowiowej „szarzyzny”, chwile ważne przełomowe, które każą nam poprostu skupić się głęboko, snuć poważne refleksje i spojrzeć okiem obcym, okiem widza na to wszystko, co nas otacza, w czym żyjemy, na tę olbrzymią widownię życia milionów, na której wciąż wre walka, kotłuje się, na której każda istota szuka życia, bytu i własnej drogi.

Gdybyśmy spróbowali w tym mrowiu ludzkim znaleźć własną drogę, ileż to kosztowałoby nas wysiłków? — bo znikomy, ledwo dostrzegalny jest ślad naszej żywotności.

A ludzki świat rwie się naprzód, torując sobie drogę, krwawym wysiłkiem; kto słabszy zostaje w tyle, ginie, bo „świat należy do wytrwałych” (Emerson.) Nieraz chciałoby się zejść z drogi, odpocząć, nabrać sił, lecz siła porywa naprzód każde walczyć z przeszkodami, kuć nadludzką mocą własny byt.

Świat wydaje się strasznie polem bitwy, polem krwi, łez, okropności, od którego chciałoby się uciec, jak tchórz, w najdalszy zakątek; a jednak trzeba przez nie przejść, by żyć, trzeba utwierdzić swoje własne ja, zatknąć proporzec zwycięski — nagrodę za Służbę. A jednak dziwnym jest dziś człowiek: cichy, chciałby zamknąć się w obręb swego życia, jak brzydki egoista, zamknąć oczy przed rzeczywistością: marzyć o własnym bycie, a przecież „człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei” — powiedział Szczepanowski.

Tak jako ciężko oderwać się nam od nizin życia i spojrzeć z pełnem, otwartem sercem na to „wszystko, co może nie jest korzyścią materialną, ale co jest wzniosłem, pięknem, co jest koniecznem, aby uwartościować siebie samego. Tak trudno wynieść się nam „nad poziomy”. Czyżby rdza (kryzys materialny) przegryzła już nasze dusze, rozpołowila je i uczyniła niezdolne do twórczej i wzniosłej pracy?

Mówią nam, że w okresie budującej się mocarstwowości naszej, powinniśmy, my dzisiejsze pokolenie, pracować za dwa pokolenia

bo „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“. (Pilsudski)

Czyżbyśmy już opadli z sił?

Duch silny, zdrowy i wytrwały nie dość, że oprze się klęsce materjalnej, ale zwyciężywszy ją umocni siebie. Nam nie brak ducha. mamy go, tylko rozbudzić go i naprzód iść...

Zbliża się chwila, w której nam serca żywiej zabijają, w której wielu z naszego grona pójdzie w świat, jako obywatele, jako ci, którzy niedługo już będą mogli pełnić zaszczytne obowiązki obywatelskie.

Tym aby mocy i wiary nie zabrakło, aby ze zrozumieniem stali wytrwale na placówce w służbie dla narodu i państwa.

Oby nigdy nie zapomnieli kim są.

Powiedział Dmowski:

„Jestem Polakiem — więc mam obowiązki polskie: są one tem większe i tem silniej się do nich poczuwam im wyższy przedstawia typ człowieka“.

Z tem uświadomieniem i poczuciem wzniosłej pracy idźcie naprzód...

Zabijają nam serca, nam pozostałym w murach gimnazjalnych, bo także oczekujemy nagrody.

Mija nerwowy okres pracy na ławie szkolnej, mija niejednokrotnie zlekceważony, pobłażliwie potraktowany, albo niewypracowany ani w obowiązkach uczniowskich, ani w powinnościach w stosunku do swego społeczeństwa szkolnego.

Wszyscy chcielibyśmy nagrodę, wspiąć się szczybel wyżej, iść krok naprzód... — czy zasłużenie?

Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad tem, ale nie poto czyni się krok naprzód, by zadowolić siebie i radością napęlić własne serce, ale poto, by łatwiej i czynniej spełnić dług wdzięczności tym, którzy na to w pełni zasługują, którzy dla nas swą wiedzę, zdolności i życie poświęcają i aby rozumniej i ofiarnej pokierować w późniejszym wieku nową przyszłością.

Niektórzy z nas nie pójdą naprzód, będą musieli zatrzymać się w ogólnym marszu życia. Nie rozpacz, ani płacz będzie echem nieszczęścia, ale utwierdzenie siebie samego w tem, że jakąś przecież służbę trzeba pełnić i to już od lat najmłodszych.

Tak ciężko nam idzie wszelką służba!

Wielu z nas nie widzi powątpiewań starszego pokolenia, nie widzi holesnych uśmiechów i opadania rąk nie słyszy gorzkich słów rozczarowania. Niektórym z nas pojawia się w takich chwilach rumieniec wstydu nie za siebie, ale za braci swych.

A gdybyśmy chcieli ileż moglibyśmy dokonać, bo młodzieńcy jesteśmy: nam nie powinno brakować wiary i co najważniejsze, że

w tej chwili, w której żyjemy nigdy nie jest za późno zabrać się do czynu.

Czkają na nas, nie zróbmy zawodu; mamy sposobność odpocząć i nabrać sił; nabierzmy tyle sił dla ducha i ciała byśmy byli nowemi, żelazni w ofiarnej pracy.

Służymy, jako Przyszłość, już naszym życiem młodzieńcem, bierzmy obraz tej, która ma być mocna, potężna wzbudzająca podziw u wszystkich — Ojczyzna.

Bez niej nic — bo „ojczyzna — to samo życie. Jak krew bije w tętnach, jak serce w piersiach uderza, jak myśl w mózgu — tak w nas żyje ojczyzna (Żeromski)

Chciejmy więc!

„Zwycięskim murem stać”

„W piekielne moce bić”

Krok naprzód iść!!

Redaktor naczelny.

K A C I K H A R C E R S K I

Bracia skauci dosyć kurzu.
Dosyć kurzu lykać nam.
Trzeba spieszyć nam do lasu.
By wypocząć trochę tam.

Mamy wiosnę, a nadchodzi lato, z którym nierozzerwalnie łączą się wakacje. Wakacje — to najradośniejsze słowo dla każdego ucznia, szczególnie zaś dla harcerza. My harcerze wakacyj nie wyobrażamy sobie inaczej, jak tylko życie w obozie, na łonie przyrody. Słowo „wakacje” wytwarza w naszej wyobraźni ponętny obraz cichego obozu na polanie leśnej, czy też w jakimś ustroniu w Tatrach — na dalekich rubieżach naszej Ojczyzny, — nad morzem, polskim morzem. Oto więc, znów nadarza nam się sposobność spędzenia kilku chwil w harcerskim obozie, przy ognisku harcerskiem. Rok szkolny dobiega końca rok długiej, intensywnej pracy, pracy szarej, jednostajnej, pracy z dnia na dzień, żmudnej i wyczerpującej. I gdzież teraz po tej pracy hędziemy szukać wytchnienia? gdzie spoczynku? Czyż w gorących, dusznych i zadymionych miastach? Czyż zadowolicie się tym skrawkiem zieleni, jaką nam dają parki? Czyż zadowolicie się tem, czy też zapragniecie pohasać sobie i pohulać po tych niezmiernych lasach, polach, łąkach, i wodach naszego kraju? Czyż nie lepiej napawać oczy pięknymi zjawiskami i „cudnemi” naszej ziemi, niż przymrużać je przed rażącym blaskiem murów i bruku? Z pewnością wybierzeć to pierwsze i pozostanie wierni swej piosenki, która mówi, że:

„— Ledwie skowronki srebrzyste dzwonki,
W lazurach nieba rozpoczną swój gwar
Już z kijem w dłoń — w świat przed się goń,
Gwiżdżąc wesoło uśmiechnięty skaut.
Hej, ha! świat przed sobą ma,
Naprzód marsz! dalej skauci marsz!

Dalej skauci marsz! Marsz na północ, zachód, wschód i południe!
nad morze, w Tatry, na Kresy i w Kałuzę. Marsz na wszystkie
strony Polski! Marsz! poznawać Wilno, Poznań, Lwów, Warszawę,
Kraków — Wawel. Marsz! na pobojowiska Grunwaldu, Raclawic,
Raszyna i Ostrołęki.

Naprzód marsz! dalej skauci marsz!
Hasłem więc na obecny miesiąc niech będzie:
„Wszyscy do obozu”!

Wszyscy jak jeden mąż do obozu. A mamy gdzie jechać, bo
właśnie drużyny nasze urządzają obozy. „Dąbrowski” i „Zan” jadą
na Wileńszczyznę, do najpiękniejszego zakątka naszej ziemi. Praca
nad obozami w pełni. Wszyscy więc zechcemy uczestniczyć w tym
obozie.

Nim się więc rozjeżdżymy... rozjeżdżymy, o jedno jeszcze chciał-
bym Was poprosić. Każdy z Was z pewnością będzie gdzieś na
wakacjach; jeśli nie w obozie, to nad morzem, w górach, u wujka,
czy u znajomych. Każdy z Was przywiezie z wakacyj moc wspom-
nień, każdy widział i słyszał coś nowego, niechże więc z tem, co
widział, słyszał i co sam przeżył podzieli się z „Kącikiem Harcerskim”
a w ten sposób powiększy się objętość naszego „Kącika”. Teraz zaś,
kiedy mam się z Wami pożegnać, dziękuję najpierw dh. „Roztro-
pnemu Rysiowi” (Franciszkowi Zielińskiemu) za współpracę, a Wam
wszystkim, druhowie, miłego spędzenia wakacyj i wyniesienia z obo-
zu (sądzę, że wszyscy w nim się znajdują) jak najwięcej korzyści.

Józef Rajski.

Sygnalizacja

(Dokończenie)

Dalej mamy alfabet lwowski i strzelecki. Nie opisuje tutaj spo-
sobów ich użycia, gdyż stosowane są bardzo rzadko. Wystarczy
wiedzieć, że takie alfabety istnieją i że przy ich oddawaniu posługu-
jemy się chorągiewkami. Te cztery powyższe sposoby to sygnalizacja
przy pomocy chorągiewek. Czasami jednak w życiu harcerskim
znajdziemy się w trudnej sytuacji a chorągiewek mieć nie będziemy.
W tych wypadkach wystarczy umieć alfabet Morse'a, a możemy so-
bie poradzić. Posługujemy się wtedy gwizdkiem, trąbką lub dymem
w dzień, a światłem w nocy. Tutaj jednak trzeba sygnalizować bar-
dzo ostrożnie, aby się poszczególne znaki nie zlewały.

Tak więc z powyższego szkicu widzimy, że sygnalizacja to rzecz
nietrudna, a nieraz bardzo przydatna nie tylko harcerzom, lecz także

i nieharcerzom. Kto chce się z nią zaznajomić, polecam podręcznik Sikorskiego p. t.: Sygnalizacja. Do wypożyczenia w bibliotece drużyny harc. im. T. Zana w każdy czwartek od godz. 17 - 18-tej w harcówce. Z najnowszych sygnalizacji przypomina mi się jeszcze sygnalizacja rumuńska, którą wynaleziono w r. 1932. Jest to mieszanka alfabetu Morse'a i semaforu. Podobno ma być bardzo wygodna i szybka. Zobaczmy co wykaże praktyka.

„Roztropny Rys”.

Podziękowanie

Księdzu profesorowi harcmistrzowi Lechowi Ziemińskiemu — Przedwodniczącemu K. P. H. p. Dyrektorowi Czechowskiemu — oraz p. profesorowi, Dr. Jachimkowi za bezinteresowną pracę koło uświetnienia przedstawienia oraz poświęcenia sztandaru
najszczerze podziękowania składa

5 druż. harc. im. T. Zana.

Zwycięstwo

Harcerze!
Braci spojona potęgo.
Harcerze!
Młodzieńczy, dziarski huf.
Związani ducha przysięga
Dążmy wytrwale na łów;
Przez zwaly trudów i zdrađ,
Co syczą jak kłęby żmij,
Idźmy w daleki ten świat.
Pobudko ojcowska nam grzmij.
Sztandarze wysoko się wznies
I prowadź, jak orzeł wspaniały.
Idźmy bezpieczni...
Nad nami król nasz Jerzy,
Pogromca czarta, zdrady demona
On naa ochroni, młodych harcerzy,
Przytuli jak matka do łona.
Przekażym cały potężny świat,
Idąc za gwiazdą przechodnia,
Nauczym jak żyć należy,
Aż się pogodą z bratem brat
Dzięki wysiłkom harcerzy.
.....Jak świat długi i szeroki,
Do krańców wszech ziem,
Zahrzmi okrzyk serc... głęboki
.....Czuwajcie !!!..

Szczublewski (III)

	DZIAŁ KRYTYCZNY	
	(Pod redakcją Eser'a)	

„Promień” musi cieszyć się popularnością kiedy Redaktor otrzymuje stale poważną ilość artykułów. Szkoda tylko, że nie można wszystkich drukować zwłaszcza ostatnich, które w porównaniu do poprzednich są najlepsze. Koledzy porzucili już cośkolwiek poezję a przetrzucili się na artykuły pouczające. O ile podobne artykuły będą stale napływały to poziom „Promienia” wzrośnie napewno.

Kol. Brodzki: Wszystkie artykuły Kolegi są dobre zwłaszcza pomysłowy jest „Zjazd”. Bardzo żałujemy, że nie możemy ich drukować. „Zjazd” damy w numerze następnym, ponieważ nie straci jeszcze na aktualności.

Kol. Ożegowski: Wiersze Kolegi: „Na warcie” i „Harcerze Idą...” są słabe, zresztą krytykę omówiliśmy już w Redakcji, więc tutaj nie będę już pisał. Kapitalna jest humoreska „Hipkowe przygody”, tak bardzo nadawałaby się do obecnego numeru, szkoda wielka, że brak miejsca nam na to nie pozwala.

Kol. Dziubka: Dłaczego Kol. „puszcza się” na takie poważne zagadnienia, nie przeczę zupełnie, że brak nam podobnych artykułów, ale dla Kolegi są one za trudne. Takie kwestje rozpatruje się głódziej, szerzej a w małym artykule, trzeba umiejętnie uchwycić istotę rzeczy i wykazać wyczerpująco słuszność jednej, czy też drugiej strony. Nie skorzystamy.

Kol. Pankanin: W tece.

Kol. Chevalier: Kolega naprawdę wierzy w tych, o których pisze? Czy napewno mają tyle sił? Śmiem wątpić. Pomimo tego byłby ładną pamiątką dla abiturjentów, gdyby było miejsce. Naprawdę żałujemy że nie pójdzie. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. Załuzzkowski: Wiersze dobre. W tece.

Kol. Czywicki: Kolega opisał stosunek dwóch org. dość ciekawie i powierzchownie. Może później skorzystamy.

Kol. Stawowy: W tece.

Kol. Weil: W numerze następnym.

Kol. Karge: Nie skorzystamy.

Kol. Szwaba: W tece. Prosimy o dalszą współpracę.

❖ ❖ ❖ **Popierajcie „Promień”** ❖ ❖ ❖

KACIK SPORTOWY

K O L E D Z Y !

Nasz klub sportowy „Venetia” obchodzi w tym roku rzadki jubileusz — 25-lecie istnienia. Zarząd klubu czyni już od kilku miesięcy wielkie starania, by rzadka uroczystość wypadła jaknajlepiej. Komitet wykonawczy jak i sam Zarząd klubu napotyka stale na trudności z powodu braku zrozumienia przedewszystkiem wśród nas samych. Niech nie zabraknie nikogo z pośród uczniów, któryby nie przyłożył ręki do uświetnienia wielkiej uroczystości. Naszem przedewszystkiem obowiązkiem zaangażować się poważnie w pracach wszystkich sekcji klubowych, aby tem w dniach rozgrywek dać świadectwo swej siły fizycznej i wyrobienia sportowego.

Od nas dziś jedynie zależy świetność „Venetii”, naszym też obowiązkiem przypomnieć wszystkim piękne dni chwały naszego klubu.

A więc wszyscy w szeregi „Venetji” !!!

A. Z. S. (mistrz Polski) — Venetia.

W niedzielę dnia 21. V. br. odbył się na stadionie O. P. W. i W. F. w Poznaniu mecz koszykówki między A. Z. Sem a G. K. S. Venetia. Pierwsza połowa gry toczy się pod znakiem wyraźnej przewagi Venetii, która prowadzi 8 : 2, a następnie 14 : 6. A. Z. S. powoli przychodzi do siebie i strzela kilka koszy Venetii. Do przerwy wynik 14 : 12 na korzyść Venetii. W drugiej połowie gry A. Z. S. robi szalone wysiłki, aby uzyskać prowadzenie, co mu się jednak nie udaje. Venetia prowadzi dalej 18 : 12. Dopiero pod koniec gry AZS uzyskuje wyrównanie. 5 minut przed końcem wynik opiewa 20 : 20. Obie drużyny starają się o prowadzenie, które po zaciętej walce uzyskuje A. Z. S. Mecz wygrał A. Z. S. w stosunku 27 : 24.

Skład Venetii, który przedstawiał się następująco: Karasiński, Biernaczyk, Dziubała, Kurdziel i Rogalewski, stanął zupełnie na wysokości zadania, o czem świadczy powyższy wynik, uzyskany z Mistrzem Polski.

Międzyszkolny turniej koszykówki w Pleszewie.

Dnia 25 maja br. odbył się na stadionie w Pleszewie międzyszkolny turniej koszykówki przy udziale G. K. S. (Jarocin) G. K. S. (Pleszew) i G. K. S. Venetia (Ostrów). Na powyższy mecz G. K. S. Venetia wystawiła dwie drużyny I i II. Skład Venetii I. przedstawiał się następująco: Karasiński, Biernaczyk, Dziubała, Kurdziel i Rogalewski. Venetia II grała w składzie: Grzesiek, Pałys, Szczepaniak, Śmigiel i Dymalski. Już pierwsze rozgrywki wykazały wysoki poziom gry drużyn Venetii. Turniej zakończył się drużgóccą zwycięstwem drużyn Venetii, które zdobyły dwa pierwsze miejsca, nagrodzone wspaniałymi dyplomami.

K R O N I K A

W dniu 28 IV. zawitała do naszego miasta orkiestra marynarki wojennej, która objeżdżała z koncertami całą Polskę.

W Ostrowie odbył się koncert dla szkół o godz. 12. Poprzedziła go przemowa dyrygenta kpt. Dubiny, który przedstawił audytorjum cel w jakim orkiestra podróżuje. Obfity repertuar wypełniły utwory „Cud nad Wisłą“, „Taniec Cyganki“, „Wiązanka pieśni ludowych“. Najbardziej spodobał się „Krakowiak marynarski“. Każdy utwór poprzedzały objaśnienia i szczegółowa interpretacja kpt. Dubiny. W czasie przerwy kol. ab. Piątek wygłosił przemówienie o znaczeniu morza dla państwa polskiego i o jego obrońcach — marynarzach.

Koncert zorganizowany przez ostrowski oddział L. M. K. powtórzono wieczorem dla szerszej publiczności.

Dnia 3 maja w rocznicę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji odbyła się uroczysta Akademia, zorganizowana poraz pierwszy przez „Kolo Prezesów“. Program zapelnily poszczególne towarzystwa. (Bliższe szczegóły w „Życiu organizacyjnym“.)

Wieczorem dnia 2 maja Hufiec P. W. brał udział w capstrzyku. Dnia następnego po uroczystej Mszy św. na rynku odbyła się defilada, w której brał udział Hufiec i inni uczniowie gimnazjum.

W środę dnia 10 maja wieczorem lektor Uniwersytetu Poznańskiego, p. prof. Hanus wygłosił interesujący odczyt ilustrowany licznymi przeżroczami p. t. „Malownicza podróż po Czechosłowacji“. Prelegent zaznajomił słuchaczy z krajobrazem oraz stosunkami gospodarczymi Czechosłowacji. Następnie zabrał głos konsul Rp. Czech. p. dr. J. Doleżał, wykazując więzy łączące oba bratnie państwa.

Dnia 8 maja klasa VIII przysłuchiwała się przez radio przebiegowi wyborów nowego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, p. prof. Ignacego Mościckiego.

Następnego dnia w czasie wielkiej przerwy wygłosił p. Dyrektor w auli przemówienie, wykazując ważność tego historycznego momentu dla całego państwa.

Na terenie naszego gimnazjum powstała nowa organizacja, a mianowicie „Straż Przednia“, Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży“.

W sobotę dnia 13 V. 1933 5 drużyna im. Tomasza Zana wystawiła dla młodzieży szkolnej dwie sztuki a mianowicie „Obrone Kresów“ i „Fortecę“. Wieczorem udatny program powtórzono dla szerokiego ogółu.

W dniu 8 maja br. na wielkiej przerwie zebrali się członkowie T. T. Z. w świetlicy, aby krótkim przemówieniem kol. prezesa Serwańskiego i okrzykiem uczcić imieniny kuratora T. T. Z. p. prof. Komęzy. Solenizant w gorących słowach podziękował zebranyom za szczere dowody pamięci.

W środę, dnia 17. b. m. zawiątała do naszego miasta znakomita skrzypaczka, p. Irena Dubiska, która dała koncert. Doborowy repertuar wykonała znakomita artystka po mistrzowsku.

W dniu 20. b. m. urządziło G. K. L. O. P. P. poranek celem zaznajomienia ogółu młodzieży z ideą Lopus. (Bliższe informacje w „Życiu organizacyjnym“.

Na terenie naszego gimnazjum wprowadzono pożyteczną innowację. Mianowicie K. N. S. wywiesza na specjalnej tablicy wycinki gazetowe, informujące kolegów o najnowszych wydarzeniach dnia.

Z okazji „X. Tygodnia Lotniczego“ urządziło Gimn. Koło L. O. P. P. marsz propagandowy w maskach i kostjumach przeciw — ipe-rytowych, o cenne nagrody. Zawodników zgłosiło się 35-ciu. Pierwszą nagrodę, zegarek męski zdobył Lewandowski Wacław III. b. drugą, walizkę otrzymał Mikusiński Edmund IV a. trzecia, pugilares otrzymał Wojtasiak Franciszek III a. a czwartą zdobył Rataj Ludwik III a. „Czekolada Lotnicza“. Po zawodach wręczył zwycięzcom nagrody p. Galantowicz i w okolicznościowym przemówieniu podniósł znaczenie propagandy L. O. P. P. w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Sprawozdanie zarządu T. T. Z.

Nowy Zarząd rozpoczął prace po otrzymaniu absolutorjum staro-ego Zarządu, t. j. od dnia 24. 2. 1933 r.

W powyżej podanym okresie Zarząd odbył 6 zebrań, na których poczyniono poprawki regulaminu, usprawniono administrację, założono specjalny dziennik stałych komuniikatów i zaprowadzono kronikę Towarzystwa. Zebrań ideowych odbyło się 3, na których wygłoszono referaty:

w marcu: „Jak podnieść pracę społeczną w naszym Zakładzie“

w kwietniu: „Co nam daje udział w imprezach szkolnych“

w maju: „Młodzież szkolna a sport“

5. III. 33 r. wzięło 18 członków udział w Zjeździe Z. T. T. Z. w Poznaniu. 11 i 12 III. urządziło Towarzystwo akademję ku czci Wyspiańskiego.

Dnia 18 III. 33 r. odbyła się akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego. Kierownictwo spoczywało w rękach T. T. Z-tu.

Celem ożywienia ruchu towarzyskiego Towarzystwo urządza co sobotę t. zw. „Klub“, na którym w swobodnej pogawędce omawia się wszelkie zagadnienia.

Z inicjatywy prezesa towarzystwa zorganizowano „Kolo Prezesów“, którego kierownikiem został inicjator.

Kółko Nauk historycznych założyło specjalną tekę do której członkowie składają artykuły o zagadnieniach historycznych. Kółko Nauk Społecznych prowadzi tablicę, na której umieszcza się codziennie wycinki z prasy tyżące spraw społeczno-politycznych tak Polski jak i świata.

Dnia 3 maja 1933 r. odbyła się akademja w Zakładzie, podczas którego słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa, a członek K. N. Historycznych wygłosił referat.

Dnia 8. 5. 33. w obecności członków Towarzystwa złożył Prezes życzenia imiennowe p. prof. kuratorowi Komęże.

Do biblioteki Towarzystwa, liczącej 1083 tomów, zakupiono 27 nowych, wartości 150,00 zł.

W rękach Towarzystwa spoczywa kierownictwo Czytelni, w której do dyspozycji uczniów znajduje się szereg pism i gier. Frekwencja na zebraniach kół jak i ideowych wzrosła w porównaniu do poprzednich miesięcy od 80—100 proc., pomimo tego jest jednak jeszcze nie zadawalająca.

Dnia 27 maja urządziło Tow. wieczorek z herbatką i z urozmaiconym programem. Wieczorek zaszczyliło swą obecnością Grono Profesorskie i 60 kolegów. Przy urządzaniu wieczorku wielka pomoc użyczyła Tow. harc. druž. im. H. Dąbrowskiego, za co składamy Jej serdeczne podziękowanie.

Sprawozdanie z zebrań Koła Nauk Społ.

od dnia 27. IV. 1933 r. do dnia 13. V. 1933 r.

Od dnia 27. IV. 1933 r. do dnia 13. V. 1933 r. odbyły się dwa zebrania Koła Nauk Społecznych. Tematem zebrania z dnia 27. IV. 33 r. był referat kol. Kargiego z kl. VII. p. t. „Polityka w Europie Zachodniej i polityka wszechświatowa“. W powyższym referacie, kol. referent przedstawił stosunki panujące w Ameryce i stosunki chińsko-japońskie. Dłużej omawiał politykę państw europejskich. Tutaj przedstawił cele i zamiary paktu czterech mocarstw i ustosunkowanie się do tegoż innych państw europejskich. Tematem zebrania z dnia 6. maja 33 r. był referat kol. Serwańskiego z kl. 7 p. t. „Kwestja ukraińska“. W referacie tym przedstawił kol. referent ważność terenu ukraińskiego dla Polski oraz kwestje, jakie zachodzą w dobie obecnej. Tematem zebrania z dnia 13. maja 33 r. był referat kol. Przymusińskiego z kl. 7 p. t. „Nowa ustawa akademicka“. Kol. referent przedstawił ważność reorganizacji autonomji uniwersyte-

ckiej. Oprócz innych dodatnich reform najważniejszą jest ta, że oddział uniwersytety podlegać będą nadzorowi władz sądowych.

Nad powyższymi referatami rozwijała się żywa dyskusja. W dyskusji zabierał głos p. Dyrektor, który czyto uzupełniał niedokładność referatów, czyto objaśniał np. przy „Nowej ustawie akademickiej” jej dodatnie strony.

Obecność na zebraniach dochodziła do 30% członków.

Sprawozdanie z działalności K. N. Historycznych od 20. kwietnia — 20. maja 1933 r.

W tym czasie odbyły się dwa zebrania.

Jedno odbyło się d. 26 kwietnia 33 r., na którym wygłosił referat kol. Rogala p. t. „Stosunek Polski do Litwy”. Dyskusja rozwinęła się dobrze.

Zebranie trwało 45 min.

Drugie odbyło się w d. 11 maja br., na którym wygłosił referat kol. Rajski p. t. „Powstanie styczniowe a listopadowe”. Dyskusja rozwinęła się wystarczająco. Zebranie trwało 45 min.

Dnia 3 maja wygłosił referat abtr. Kaik p. t. „Konstytucja 3. maja” na akademji 3 maja.

S p r o s t o w a n i e .

Tytuł referatu kol. Załuszczkowskiego brzmiał „Ekspansja Polski na Wschód” a nie „na Zachód”. W sprawozdaniu K. N. Historycznych w majowym numerze „Promienia”.

Sprawozdanie z działalności II. Se' cji Literackiej.

Dotychczas odbyły się dwa zebrania. Pierwsza dnia 25 marca 1933 r. o godz. 3-ciej, na którym wybrano nowego sekretarza.

Następnie uchwalono omawiać na zebraniach dzieła zadane na lekturę domową. Obecnych na zebraniu 6-ciu oraz 5-ciu gości.

Następne zebranie odbyło się dnia 5 maja br. Po odczytaniu sprawozdania i sprawdzeniu obecności przystąpiono do wysuwania tematów na referaty. Wysunięto dwa tematy, które zostały przyjęte i to: „Anielka jako postać uczuciowa” i „Magda a Anielka”.

Pierwszy referat przyjął kol. Fr. Grzesiek, a drugi kol. Fr. Lis z klasy 5-tej B. Z kolei przystąpiono do rozbioru „Anielki”. Dyskusja nad powieścią bardzo się rozwinęła.

Na zebraniu było obecnych 9-ciu oraz 5 gości.

Sprawozdanie z zebrania Sodalicji Marjańskiej.

Dnia 19 maja br. o godz. 3-ciej odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej w Świetlicy. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i po sprawdzeniu obecności kol. Bielski odczytał ref. p. t.

„Uciekajmy się do Mariji“. Dyskusja nad powyższym referatem rozwinęła się dość żywo. W wolnych głosach załatwiono kilka spraw bieżących, poczem kol. prezes zamknął zebranie trwające 40 mm. odśpiewaniem hymnu.

Sprawozdanie z kółka Eucharyst. - misyjnego.

Dnia 8 maja 1933 r. o godz. 5-tej odbyło się trzecie zebranie kółka Euchar.-misyjnego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i sprawdzeniu obecności członków, przystąpiono do najważniejszego punktu zebrania, mianowicie do odczytania referatu przez kol. Stawowego p. t.: „O doniesłości nabożeństwa majowego“. Jednak z powodu nieobecności referenta, referat odczytał kol. przewodniczący. Dyskusja nad powyższym referatem słabo się rozwinęła. W wolnych głosach załatwiono sprawę zbierania znaczków.

Po załatwieniu spraw bieżących, przewodniczący zamknął zebranie, trwające 30 minut hasłem i modlitwą. Na zebraniu było obecnych 19, nieobecnych 11-stu.

Sprawozdanie „Kółka Abstynenckiego“.

Dnia 10 kwietnia br. odbyło się siódme z rzędu zebranie „Kółka Abstynenckiego“ w lokalu klasy II. Głównym punktem zebrania był referat kol. Polionisa Byrysa (kl. IV) p. t. „Jak Sodalis powinien zwalczać pijaństwo“. Dyskusja nad powyższym referatem rozwinęła się dość dobrze. Po dyskusji i wolnych głosach, na których omówiono kilka spraw bieżących, zamknięto zebranie trwające 35 minut, wspólną modlitwą. Obecnych było 55 proc.

Sprawozdanie z zebrania „Kółka Ministrantów“.

Dnia 23 maja 1933 r. odbyło się zebranie „Kółka Ministrantów“. Zebranie rozpoczął kol. przewodniczący hasłem i modlitwą. Następnie odczytano sprawozdanie i sprawdzono obecność. Ponownie przeczytano o „wzorowym ministrancie“ dlatego, aby to było zastosowane w życie. Przeczytano również o „niegodnym ministrancie“. Na ten temat dyskutowano. W wolnych głosach poruszono sprawę składek. Wyznaczono plan służenia. 45 minutowe zebranie zakończono hasłem i modlitwą.

Sprawozdanie z działalności Sekcji Tennis - „Venetia“.

Praca sekcji idzie normalnym torem.

W dniu 7. maja odbyło się zebranie Sekcji Tennisowej, na którym ustalono program pracy i godziny ćwiczeń. Członkowie grają w tenisa na własnym korcie. W przygotowaniu znajdują się rozgrywki o mistrzostwo gimnazjum.

Walne zebranie Koła Fotograficznego.

Dnia 26 kwietnia br. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Fotograficznego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa przystąpiono do odczytania sprawozdań z rocznej działalności poszczególnych członków usiłującego zarządu. Z powodu nie przybycia Komisji Rewizyjnej, odczytanie sprawozdania tejże oraz udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi odłożono na następne zebranie. Przystąpiono więc do wyboru nowego zarządu, który ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — kol. Norbert Kasprzak; sekretarz — kol. Marjan Kurdziel; skarbnik i gospodarz — kol. Leon Nowak, wszyscy z kl. VII. Wyboru Komisji Rewizyjnej postanowiono dokonać na następnym zebraniu. Następnie objął prowadzenie zebrania nowoobрани prezes zwracając się do zebranych, z prośbą o współpracę z zarządem, aby Koło mogło nadal prosperować należycie. Po wolnych głosach, w których poruszono kwestję specjalnego lokalu dla Koła, prezes zamknął zebranie trwające 50 minut.

Obecni byli: p. prof. Opiekun, 50 proc. członków i kilku gości.

5 harc. druž. im. T. Zana.

Niniejsze sprawozdanie ma objąć okres trzymiesięczny, a mianowicie kwiecień, maj i czerwiec. Te dwa pierwsze miesiące, to „próba wytrwałości i tężyzny“ drużyny, ponieważ na program tych miesięcy złożyły się trzy imprezy, względnie publiczne występy, lub uroczystości harcerskie. Pierwsze to przedstawienie 14 maja w Teatrze Miejskim na program, którego złożyły się „Walka o Kresy“ dramat i „Forteca“, komedia harcerska. Reżyserował prof. dr. J. Jachimiek. Oceny ogólnej nie podaję, gdyż jest to rzecz recenzora, jedno tylko nadmienię, że przedstawienie „wypadło“.

Drugim punktem programu to poświęcenie sztandaru naszej drużyny, które się odbyło dnia 21 maja.

Trzecim punktem programu to „Dzień Harcerza“ 21 maja, który się odbył z wynikiem pomyślnym. Z dwóch pierwszy punktów t. j. z przedstawienia i poświęcenia sztandaru do kasy drużyny wpłynęło około 500 zł. Całą tę sumę drużyna przeznaczą na kupno namiotów, których zamierza nabyć aż cztery, po uprzednim zaciągnięciu pożyczki, gdyż kupno czterech namiotów wytliesie 800 - 900 zł.

W programie na obecny miesiąc jest projektowany wyjazd na obóz, który odbędzie się na Podświliu na Wileńszczyźnie.

Sprawozdanie z działalności II-giej drużyny harcerskiej im. H. Dąbrowskiego za miesiąc kwiecień i maj.

W miesiącu kwietniu i maju praca w drużynie toczyła się zwykłym torem. W kwietniu urządziła drużyna wiosenny turniej koszykówki o mistrzostwo miasta Ostrowa. W turnieju tym pierwsze miejsce zdobyła Venetia, drugie drużyna harc. im. H. Dąbrowskiego, trzecie drużyna harc. im. Zawiszy Czarnego. Poza tem drużyna koszykówki rozegrała dwa mecze z gimnazjum O. O. Salezjanów w Ostrzeszowie.

Z obydwóch tych meczy, wyszliśmy zwycięsko. W dniu 7 maja odbyła się w Ostrowie odprawa drużynowych. Zbiórki i wycieczki tak drużyn jak i zastępów odbywały się regularnie. Dh. Uparta Kozica przygotowywał „zastęp zastępowych” na stopień cwika, urządzając codziennie nadprogramowe zbiórki. W tym czasie odbyło próbę na młodzika 9 druhów z wynikiem dodatnim.

Z klasy III. b.

Po przedstawieniu klasowem, które odbyło się w dniu 29 II. br. powstała u nas myśl utworzenia stałego teatru klasowego. Już na zebraniu klasy w dniu 1 III. br. utworzono stały „Teatr Szkolny im. St. Wyspiańskiego”. W skład zarządu weszli kol. kol. Motyl Z. — prezes, Ożegowski — sekretarz, skarbnik i kierownicy poszczególnych kółek. „TSISW” ma kuratora w osobie p. prof. dr. J. Jachimka.

Na pracę „TSISW'u” nie można narzekać; dzięki zachętom p. prof. kuratora wystąpiliśmy z melodeklamacją na L. M. K., na uroczystości ku czci St. Wyspiańskiego. Na akademji w dn. 19 marca. wystąpił „TSISW” zespołem muzycznym pod batutą p. prof. K. Stanczykiewicza. Na akademji 3 Maja, urządziliśmy w Teatrze Miejskim melodeklamację, z akompanjamentem kol. abit. Płończaka.

Nadmienić należy, że „TSISW” ma już własny statut. Ogłoszono także konkurs na najlepszy utwór sceniczny. Przeprowadza się też systematycznie ćwiczenia w dykcji i deklamacji.

Jak z tego wynika „TSISW” pracuje należycie.

Sprawozdanie Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”.

Dnia 29 IV. odbyło się organizacyjne zebranie „Straży Przedniej”, na którym ob. Krawiec, Obwodowy Komendant „Straży Przedniej” przedstawił cele, zadania organizacji i powierzył zorganizowanie zespołu „Straży Przedniej” ob. Brodzkiemu, Mielcarzewiczowi, Przymusińskiemu i Szwabie, którzy wyłonili ob. Przymusińskiego na kierownika zespołu „Straży Przedniej”.

Na pierwszych dwu odprawach Zespołu (1. V. 6. V.) przyjęto pięciu dalszych kandydatów, oraz omówiono ewentualne tereny pracy realizacyjnej. Trzecia odprawa odbyła 7. V. była poświęcona wewnętrżnej organizacji zespołu. Na czwartej z kolei odprawie, ustalono tereny pracy a w związku z tem, podzielono zespół na dwa koła. 1) Kulturalno — oświatowe. 2) Koło pracy społecznej.

Uczestnicy pierwszego prowadzą pracę wśród żołnierzy i na terenie Krępy. Przewodnikiem koła jest ob. Brodzki. Drugie koło pracujące na terenie gimnazjum ma tylko tymczasowy program.

Dalej omówiono sprawę świetlicy, która dzięki wybitnej pomocy, naszego opiekuna, p. Dyrektora, została już częściowo urządzona. Po wspólnem odśpiewaniu „Pierwszej Brygady”, ob. kierownik rozwiązał odprawę.

SKRZYŃKA POCZTOWA

pod redakcją „de Fleris”

Jak widać z ilości nadesłanych zapytań, „skrzynka pocztowa” spełnia należycie swe zadanie. W ostatnim numerze „Promienia”, z powodu braku miejsca nie mogłem być umieścić wszystkich odpowiedzi; uskuteczniam to teraz. Przypominam, że zapytania do „Skrzynki pocztowej” przyjmuje Kierownik Wydawnictwa i w czasie wakacji; adres w komunikat. Wydaw.

— Kol. „Agatka” — Obecnie w naszym zakładzie mamy 38 najróżniejszych sekcji. Uwagi kolegi co do chaosu organizacyjnego są zupełnie słuszne. Sądzę jednak, że „Koło Prezesów” stosunki te un rnuje.

— Kol. „Pilat” — Niestety kolego wyjaśnień i informacji w tych sprawach dotychczas nie udzielamy. Proszę się zwrócić do „Oka” (Po nań — Pasaż Słońca), tam takie sprawy załatwiają.

Życzę powodzenia.

— Kol. „Ananas” — O tem, czy koleżanki czytają „Promień” nic nie wiem. Zdaje się, że nie. Pewne wyjaśnienia dał w tej sprawie kol. Izaak Jacobsohn na „Wieczorku”. Jeśli kolegą był, to z pewnością zrozumiał jak się ta sprawa ma.

— Kol. „Fryc” — Matrymonjalnych ogłoszeń do „Promienia” nie przyjmujemy. Mogę koledze polecić „Expres ilustrowany”. Składam kondolencje!

— Kol. „Nemo” — Owszem Wydawnictwo w wakacjach także urzęduje. Adres w komunikatach Wydaw.

— Kol. „Amator” — Mniejsza oto, kto to jest „WINK”. Zdała mi się jednki, że krytyka była nader łagodna.

— Kol. „P. S.” — O „Straży Przedniej” wiem tyle samo co kol.

— Kol. „Yx” — Bezwarunkowo lepszy i droższy jest Rolleiflex. Informacje w tej materji udziela chętnie „Koło Fotograficzne”.

— Kol. „Józiu” — Między astrologją a astronomją jest taka różnica, że astrologja zajmuje się wrózeniem z gwiazd, a astronomja jest ścisłą nauką o ciałach niebieskich i wszechświecie.

— Kol. „Bokser” — Kącik sportowy już założony. Życzeniu kolegi stało się zadość.

— Kol. „Katoj” — Przyobiecana w ostatnim numerze odpowiedź Mam wrażenie, że miał kolega na myśli zwykły idjotyzm. Może kolega źle przeczytał i stąd pomyłka. Etymologję tego wyrazu można stworzyć sobie bardzo łatwo, o ile tylko zna się nieco języka greckiego; dlatego też sądzą, że dalsze wyjaśnienia zbyteczne.

— Kol. „Karałuch” — Uwagi kolegi o Wieczorku zupełnie trafne. Mam nadzieję, że te wszystkie braki nasi koledzy nadrobją. Dziękuję za życzenie i życzę nawzajem wesołych wakacji.

— Kol. „Typek” — Przypuszczalnie do tego nie dojdzie. Przecież tak źle chyba jeszcze nie jest. Sursum corda!

— Kol. „Chochol” — Jakiż kolega uparty. Nie zawsze mentorstwo wychodzi na zdrowie — proszę o tem pamiętać, a zapewne zaprzestanie kolega prawić moralę!

— Kol. „Epol” — Możliwość taka istnieje. Pertraktacje już rozpoczęte. Czekajmy cierpliwie końca!

— Z powodu zbliżających się wakacji, składam wszystkim moim korespondentom życzenia wszelkich pomyślności i miłego spędzenia wakacji.
„de Flers”.

Wynik konkursu okładkowego.

Ogłoszony przez Wydawnictwo Konkurs na projekt na okładkę wykazał, że są wśród nas tacy, którzy w przyszłości z pewnością będą artystami.

W konkursie wzięło udział 15 uczestników, nadsyłając ogółem 18 prac. — Jura sędziowska w składzie: Redaktor odpowiedzialny, Kierownik Wydawnictwa i Redaktor naczelny uznała za najlepszy projekt p. M. Grześczyka, któremu przyznała nagrodę w postaci książki wartości 10 — zł.

Nagrodzonym projektem ozdobiona była okładka nr. 8 „Promienia”.

Wydawnictwo „Promień”.

Z nadesłanych czasopism

— „Głos młodzieży” — (Nr. 2-maj 1933 — R. XI.) — Pismo Samopomocy Uczniów Gimnazjum S. Lorentza. Treść numeru: „Czyn i słowo” — W. Leśniewski; „Do Weteranów” — W. Leśniewski; „Z naszej włości” — R. Michałowski; „Do Gdyni” — W. Leśniewski; „Nasz pobyt w Rabce” — J. K.; „Moje wspomnienia z Angoli” — M. Królikowska; Sprawozdanie Sekcyj; „Głos dzieci”; „Z pamiętników klasy wstępnej”.

Kwartalnik o skromnem wykonaniu zewnętrznem i wysokiej cenie (1 — zł.). Objętość mała (24 str.). Poziom artykułów dość wysoki. Zainteresowanie jednakże dość jednostronne, stąd też treść nieciekawa.

— „Nasz Głos” — (Nr. 7-8 — maj-czerwiec 1933 — R. III.). Pismo młodzieży szkolnej w Dżisie. Treść numeru:

„Czcigodny Solenizancie" — Redakcja; „Wodzowi" — D. Kasaty; „Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim" — wyjątek z czasop. „Niepodległość". „W domu rodziców" — wyjątek z książki, „W murach gimnazjalnych" — J. Piłsudski, „Konspiracja" — J. Piłsudski, „Nie chciałem pozwolić" — (—), „Motywy białoruskie w poezji gminej" — D. Kasaty, „Wielkanoc Białoruska" — Regionalista, „Niedomagania w organizacji samorządowej." — P. Pupin, „Moralność a demoralizacja" — Sz. Z., „Z poezji C. K. Norwida", „Wśród czasopism" — „Ogłoszenie dyrekcji" — „Wspomnienia uczennicy" — Jakubionkówna, „Balwan" — Świdorski, „Moja przyjaciółka" — J. Zwańska, „Moje wywczasy" — M. Maćkówna, „Kalendarz reportera" — „Życie organizacyjne" — „Dział rozrywkowy" — „Odpowiedzi Redakcji" — Życzenia.

Treść ciekawa i różnorodna, lecz mało samodzielną; zbyt wiele przedruków. Wykonanie naogół szczęśliwe, poza niedobranem pismem (zbyt wielkie.)

— „My i u nas" — (Nr. 7 — marzec 1933 r. III) — Pismo młodzieży żeńskiej w Ostrowie Wlkp. Treść: Od Redakcji — Sprawozdanie z uroczystości — M. Maćkowiakówna, — Nasz święto — kl V. — Wiersz na powitanie p. Kuratora — J. Rothówna, — Zagajenie akademji — Emilja Szczaniecka — J. Uminowiczówna; — Przeróbowienie p. Kuratora (wyjątek) — Przemówienie p. mec. Jankowskiego — Wiersz powitalny — W. Mihajówna, — „Władza" a młodzież — J. Uminowiczówna, — Na marginesie wspomnień z uroczystości — J. Uminowiczówna.

Wydanie spóźnione. Numer poświęcony uroczystości poświęcenia Zakładu. Treść różnorodna o dość wysokim poziomie. (Enk(e

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją kol. I. N. K. A'ego

Przyszłi koniec roku — przyszły wakacje — przyszedł koniec rocznego konkursu. Częściowo dobre rozwiązania z ostatnieo numeru nadesłali: Lagarder i Mirza — Bej, uzyskując obaj po 10 punktów. — Największą ilość punktów zdobył w ciągu całego roku kol. Lagarder, a po nim kol. Mirza — Bej; oni też obaj zdobyli nagrody.

Zauważyłem jednak, że zainteresowanie się konkursem w ciągu roku zmalało do minimum. Wydawnictwo, dopatrując się powodu tego braku zainteresowania w rocznym konkursie, którego ciągłość i długi termin niektórych odstrasza, ma w projekcie urządzenie w roku przyszłym konkursów miesięcznych z nagrodami.

Mam wrażenie, iż zagadki tego roczne nie były zbyt trudne, i, że w przyzłym roku zainteresowanie się „Działem rozrywek" wzrosnie do maximum.

Tymczasem w czasie wakacji proszę tylko porządnie wupocząć, a napewno na drugi rok, kiedy znów się spotkamy dział nasz będzie dobrze.

K O M U N I K A T Y

Wydawnictwa: Wydawnictwo jak i Redakcja jest czynna także podczas wakacji. Wszelkie sprawy jak i artykuły przysyłać należy na ręce kierownika Wydawnictwa, pod adresem:

Norbert Kasprzak Ostrów, ul. Wrocławska 28. m. 4.

Wynik konkursu na tytuł nowelki kol. A. Zborowskiego, z powodu braku miejsca umieszczony będzie w numerze następnym.

Redakcji: Redakcja składa serdeczne podziękowanie kol. kol. Władysławowi Brodzkiemu i Alfredowi Fudzińskiemu za współpracę.

Artykuły do następnego nr. „Promienia” należy nadsyłać pod wyżej wskazanym adresem, najpóźniej do dn. 12 sierpnia r. b.

Zakończenie artykułu kol. M. Jakubowskiego z powodu poświęcenia numeru J. Kasprzowiczowi nie mogliśmy umieścić teraz; napewno będzie w numerze następnym.

„Promień” w roku 1932/33.

Z nr. 9 „Promienia” kończy się VIII r. Wydawnictwa.

Jeśli się zastanowimy nad całoroczną działalnością Wydawnictwa zauważymy, że oba zarządy starały się o to, aby „Promień” zrobić pismem o wysokiej wartości, którego nie potrzebowałibyśmy się powstydić. Współpraca z Inowrocławiem nie przyniosła pożądanego rezultatu. Zdawało się że dla ostrowskich uczniów „Promień” stał się zbyt cieżkim i stoi w przededniu swej „śmierci”.

— Cieżki więc okres rozpoczął nowy zarząd, obejmujący „Promień” w drugim półroczu. Jednakże jego gwałtowny alarm nie przebrzmiał bez echa, bo o to mimo że współpracę z Inowrocławiem przerwano, odżyło wśród młodzieży zrozumienie wartości „Promienia” tak, że w krótkim czasie praca poszła normalnym trybem. Jazkolwiek strona finansowa „Promienia” nie przedstawia się nadwycieczajnie, to jednak wielka ilość nadsyłanych artykułów świadczy o tem, że „Promień” jest i będzie odzwierciedleniem życia młodzieży.

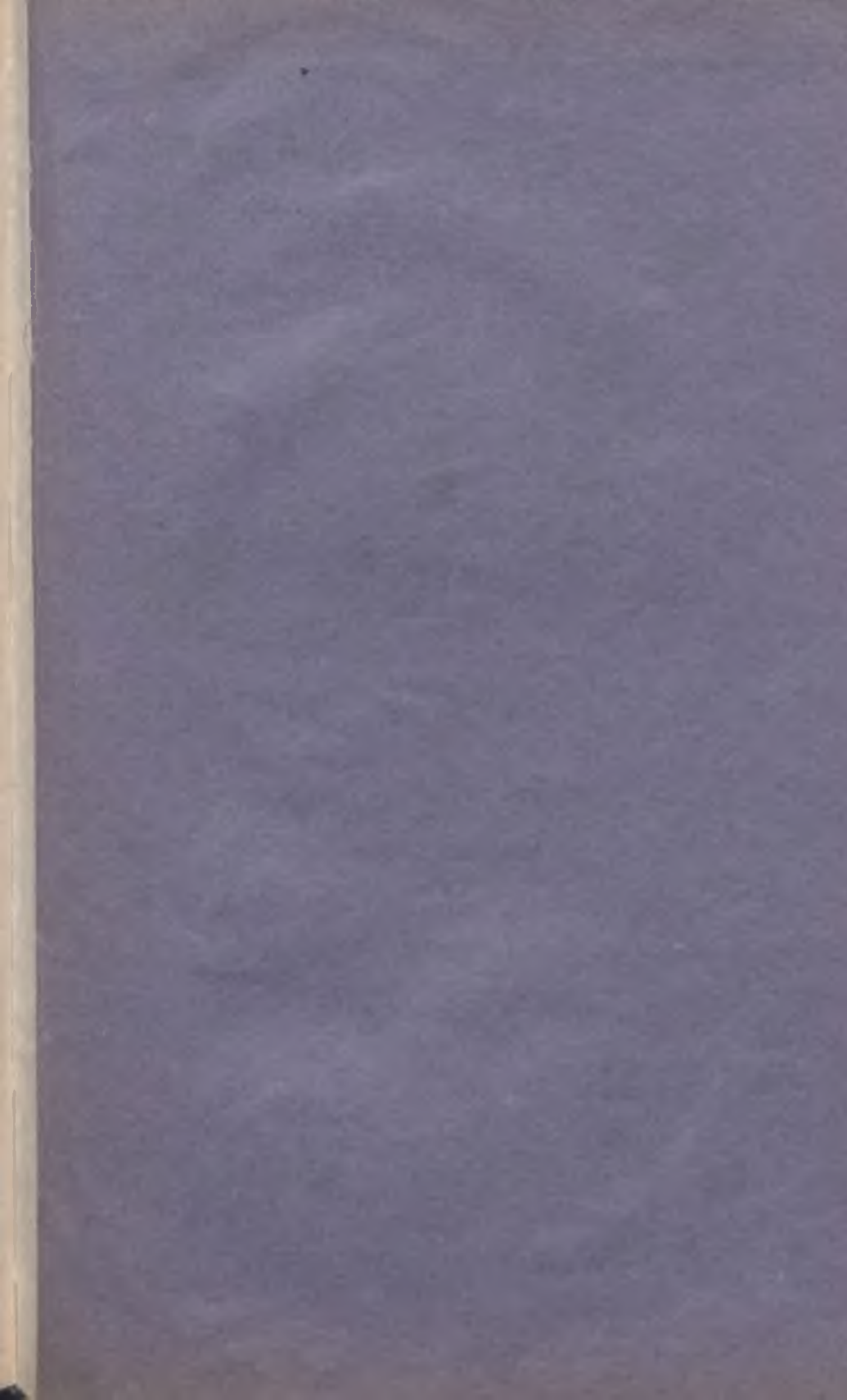
Z trudem przebrnęliśmy prawdziwie kryzysowe czasy. Mamy znów grunt pod nogami i spodziewać się możemy, że przyszłość najgorszą nie będzie. — Oby tak było.

Teraz jednak musimy się ciągle nawoływać do pracy i wysiłku. Pamiętajmy, że jednostki niczego nie robią — a tylko ogół. Zabierzmy się więc wspólnymi siłami do pracy; jeśli rozpoczniemy ją z wiarą w siebie, to napewno jej dokonamy.

Hasłem naszym w przyszłym roku niech będą słowa, zamieszczone w motto naszego pisma:

„Wszyscy chcijmy dokonać!
Dokona kto może! —”.

Norbert Kasprzak
kierownik Wydawnictwa.



**KAŻ SOBIE
wbić w głowę,**

że najtaniej,
szybko
i solidnie
wykonuje



wszelkie druki jedno- i więcej kolorowe

Drukarnia St. Grzeńczyk

Kaliska 3. Ostrów Tel. 247.

PAMIĘTAJCIE

o 25-leciu „Venetii”

Drukarnia St. Grzeńczyk Ostrów, Kaliska 3.

